

ilustracyjna świadcą o rzetelnym wysiłku wydawcy nad zapewnieniem jej powabnej szaty zewnętrznej. Cele, jakie zakresił sobie autor, spełnia „Ziemia odnalezionych przeznaczeń” w zupełności, a nawet je wielokrotnie przekracza. Mimo zastrzeżeń, jakie poczyniłem w recenzji, uważam ją za jedną z cenniejszych pozycji w dotychczasowym dorobku literatury o Pomorzu Mazowieckim.

Witold Kochański

ANTOLOGIA POEZJI MAZUR I WARMII

Z wielkim uznaniem wita się każdą nową publikację Biblioteki Ziem Odzyskanych, stanowiącej serię wydawniczą Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, która dobrze się zasłużyła w dziele repolonizacji Ziem Odzyskanych, a szczególnie Mazur i Warmii. Repolonizacja polega nie tylko na obudzeniu świadomości narodowej wśród autochtonów, ale również na uświadomieniu ludności napływowej o polskości ziemi mazursko-warmińskiej. Temu właśnie celowi służą przede wszystkim skromne rozmiarami tomiki Biblioteki Ziem Odzyskanych w popularno-naukowym opracowaniu, przeznaczone dla mas najszerszych. Należy przypuszczać, że ten wzgląd zakresił szczupłe ramy antologii¹⁾ i nie z winy autora powiązano sztucznie z sobą utwory z katolickiej Warmii i protestanckich Mazur. Antologia ma zupełnie odmienny charakter od zbiorów etnologicznych Kolberga i Steffena²⁾ i publikuje przeważnie wiersze autorów znanych nam z imienia i nazwiska, uwzględniając, o ile to jest możliwe, utwory pisane w duchu narodowym. Nie mieliśmy dotąd podobnego zbioru poezji, który by pozwalał czytelnikowi nieorientowanemu w zagadnieniach narodowościowych na Mazurach i Warmii przekonać się tą drogą o odwiecznej polskości tej ziemi.

Całość ujęta retrospektywnie obejmuje w dziewięciu rozdziałach okres ubiegłego czterechsetlecia, przy czym pierwsze cztery zawierają przykłady twórczości mazurskiej poczynając od połowy XVI do drugiej połowy XIX w. Zostały tu wydrukowane próbki utworów Jana Maleckiego, Jana Seklucjana, Tomasza Molitora, Michała Grodzkiego, Bernarda Rostkowskiego oraz innych pomniejszych poetów ludowych. Jeśli z nazwiskami dwóch pierwszych spotykamy się w historii literatury polskiej, to z pozostałymi moglibyśmy się zapoznać tylko za pośrednictwem trudno dostępnych kancjonałów, kalendarzy i pism mazurskich. W piątym rozdziale zatytułowanym: „Wśród zmagania o byt narodowy” znajdują się utwory mieszane: Mazurów (Kajka, Kętrzyński i Stulich) i Warmiaków (Liszewski, Samulowski, Schnarbach i Śliwa). Ten sam charakter mają dalsze trzy rozdziały obejmujące okres od plebiscytu do 1946 r. (m. i. utwory: Rudolfa Nowowiejskiego, Teofila Ruczyńskiego, Marii Zientarówny, Augustyna Steffena).

¹⁾ Witold Kochański: *Poezja Mazur i Warmii. Antologia*, Warszawa 1949, PZWS.

²⁾ Augustyn Steffen: *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*. T. 1, [Poznań] 1931; t. 2, Leszno 1934.

W rozdziale „Powróceni ojczyźnie” wkradła się omyłka drukarska, wskutek czego dwa wiersze Teofila Rucińskiego („Tak mi ciebie żal” i „Mazurski lud”) podpisano nazwiskiem Michała Lengowskiego.

Należy podkreślić, że większość tych utworów opatrzona sylwetkami, a nierzadko i podobiznami autorów, była dotąd zupełnie nieznana, bądź rozproszona po różnych, dziś na ogół niedostępnych czasopismach, czy nawet rękopisach. Stanowią one prawdziwą ozdobę całej antologii, gdyż pisane są niemal wszystkie w duchu patriotycznym, świadcząc dobitnie o tęsknocie za Macierzą zapomnianego do niedawna ludu polskiego. Wreszcie rozdział ostatni pt. „Pieśń ujdzie cało...” składa się z utworów bezimiennej twórczości ludowej, z tych niektóre warmińskie wiersze gwarowe świadczą dobitnie o łączności duchowej tamtejszego ludu z resztą Polaków w dobie powstań. Antologia, opatrzona rzeczowym wstępem, zawiera zwięzłe objaśnienia historyczne i biograficzne, zaczerpnięte czasem wprost od żyjących autorów. Liczne przypisy zebrane są na końcu książki pod tytułami odpowiednich rozdziałów. Wreszcie starannie dobrane ilustracje, częściowo nigdzie nie publikowane, oraz podobizny autorów tworzą estetyczną oprawę książki, która z powodzeniem stanowić może wzór tego rodzaju publikacji.

Wyżej zaznaczyłem, że „Poezja Mazur i Warmii” nie jest zwykłym zbiorem pieśni ludowych, lecz przykładowym zestawieniem utworów bardziej znanych autorów. Należy więc podkreślić, że popularna pieśń gminna na Mazurach i Warmii rozwinięta się równie bogato jak w pozostałych dzielnicach Polski i w bardzo wielu przypadkach jest identyczna pod względem treści. Łatwo się o tym można przekonać, wzięwszy do ręki zbiór pieśni warmińskich wspomnianego wyżej Steffena oraz pieśni zebrane przez Gizewiusza (wydrukowane w tomie „Mazowsze” Kolberga), Kętrzyńskiego (O Mazurach, Poznań 1872), Jana Karola Sembrzyckiego (Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich, „Wisła” 1889 i 1890) itp. Jest to najlepszym dowodem istnienia żywej polskości Mazur i Warmii mimo odcięcia ludu od Macierzy kordonem granicznym i różnicą wiary.

Na Mazurach stosunki oświatowe były dawniej lepsze niż w pozostałych częściach Polski dzięki większej ilości szkół, stąd też duży procent ludu umiał czytać i pisać (w latach 1846—1849 było tylko 9% poborowych analfabetów pochodzących z Mazur, później stosunek ten zmienił się na niekorzyść w wyniku ostrego kursu germanizacyjnego w szkołach). Nabożeństwo ewangelickie wymagało posługiwania się kancjonałem, a nierzadko wieśniak posiadał biblię i zbiory kazań. Z kancjonału uczyło się czytać dziecko mazurskie, a zmarłemu wkładano do trumny ten szacowny śpiewnik. Nic dziwnego, że Mazur obcując stale z tą książką zaczynał sam tworzyć „pieśni, które w żadnym kancjonałe nie stoją” i niejednokrotnie drukował je w kalendarzach i pismach. Często wydawano je w formie dwustronicowych ulotek celem uczczenia różnych uroczystości kościelnych (wprowadzenia na urząd nowego pastora, poświęcenia kościoła, dzwonów itp.).

Ludowi poeci z Bożej łaski ogłaszali również swe utwory w różnych pismach i kalendarzach mazurskich. Szczególnie dużo pieśni, bajek i rymowanych opowiadań pisanych zazwyczaj przez wieśniaków i nauczycieli mazurskich znajduje się w rocznikach Gazety Leckiej (1875—1892) i Kalendarza Królewsko-Pruskiego ewangelickiego (1860—1931) wydawanych przez Marcina Giersza. Autor, wspo-

mnając tylko o kalendarzu i nazywając tendencję „szczególnie w jego późniejszych rocznikach” antypolską (na s. 54), zapomniał wyjaśnić, że dopiero po śmierci Marcina Giersza (1895) nadali kalendarzowi antypolski kierunek redaktorzy: superintendent Otto Gerst (w mniejszym stopniu), a zwłaszcza pastor Paweł Hensel (w latach 1910—1931). Marcin Giersz nierzadko drukuje na łamach swego Kalendarza i Gazety Leckiej artykuły i korespondencje poświęcone obronie języka polskiego narażając się nawet władzom z tego powodu (w 1883 r. minister oświaty Gossler wyraził się publicznie, że jego pismo wydawane jest w duchu polskiej i katolickiej propagandy!). Warto więc przytoczyć choć początek 10-zwrotkowej korespondencji wierszowanej Jana Luśtycha z Małych Zawad (Gazeta Lecka 1883, nr 18 z 4 maja) pt. O macierzyńskim języku:

Macierzyński język nam od Boga dany
Jest bardzo przyjemny, śliczny, pożądany,
Ludzie, co językiem polskim pogardzają,
Nieprzyjaciołami jego pozostają.

Nie chcą go ożywiać i go pielęgnować,
Lecz chcą go wytepić i raz go pochować.
A nam w naszych stronach codzien go potrzeba
Do prawdy tak jakby powszedniego chleba.

A nauczyciele niemieckie nastają,
W szkołach po niemiecku działki nauczają.
Dobrze by robili, gdyby wykładali,
Godnymi imienia sławnego się stali.

Niech rodzice w domach o to się starają,
Niech do dzieci swoich po polsku gadają,
Niech od Boga z nieba talent darowany
Przyniesie im owoc śliczny, pożądany.

W publikacjach Gierszowych znajduje się kilkaset (!) różnego rodzaju utworów wiejskich rymotwórców, najczęściej nieudolnych pod względem formy, ale nierzadko pisanych pięknym, choć jeszcze archaicznym językiem polskim. Utworów pisanych wyłącznie dialektem mazurskim nie spotykamy tam wcale.

Obok śpiewników o charakterze religijnym ukazywały się również śpiewniki szkolne i wojskowe zawierające pieśni świeckie, jak np. wydane przez Giersza, Gizewiusza, Möllera itp. Nawet pieśń ludowa stała się wówczas przedmiotem zainteresowania zbieraczy, którzy pilnie gromadzili teksty z całego terenu mazurskiego. Poza wspomnianymi wyżej zbieraczami (Gizewiusz, Kętrzyński i Jan Karol Sembrzycki) czynili to jeszcze Karol Sembrzycki (ojciec Jana), nauczyciel w Oleku, który część swego zbioru ogłosił prywatnie drukiem w 1861 r., oraz znany ze swego antypolskiego nastawienia pastor Herman Pełka, radca konsystorza w Królewcu, którego zbiór obejmował przeszło 300 pieśni. Oba zbiory zginęły zapewne bezpowrotnie.

Niejednego czytelnika zaciekawia w antologii polskiej tłumaczenia trzech niemieckich wierszy³⁾ Wojciecha Kętrzyńskiego napisanych w duchu polskim. Zdu-

³⁾ Przedrukowanych również w przypisach.

miewająca jest siła polskości u 18-letniego chłopca wychowanego w duchu pruskim, która wybucha nieokiełznanym wyznaniem w wierszu pt. „Postanowienie”. Wzywa w nim: „Do szturm na potentatów, którzy mi kraj zabrali, Zwycięską ongi Polskę w spiszowy łańcuch skowali”. Odtąd przyszłe jego długie życie było jedną wielką walką z zachłanną niemieczyzną, z której szeregów wyrwał dla Polski wiele wartościowych jednostek.

Pracowitemu autorowi antologii należy się głęboka wdzięczność za przygotowanie tego wielkiego dokumentu polskości Mazurów i Warmiaków.

Władysław Chojnacki

B. Grekov: La culture de la Russie de Kiev. Moskwa 1947, s. 143 oraz wiele ilustracji w tekście.

Rzecz powyższa jest tłumaczeniem z rosyjskiego opublikowanej pod tym samym tytułem książeczki jednego z najwybitniejszych historyków radzieckich, akad. B. Grekova. W siedmiu rozdziałach zilustrowanych głównie zabytkami sztuki autor dał zwięzły obraz rozwoju kultury Rusi kijowskiej. B. Grekow z całym naciskiem podkreśla, że wielki rozwój kulturalny, z jakim się stykamy na Rusi w X, XI i XII stuleciu, był nie tylko wynikiem potężnych oddziaływań głównie bizantyjskich, lecz łączył się również z faktem, że ziemia ta od dawna ulegała wpływom świata śródziemnomorskiego. I choć w czasach przedhistorycznych plemiona słowiańskie nie były jeszcze wykrystalizowane, niemniej powiedzieć można, że z tego bogactwa cywilizacyjnego pośrednio niewątpliwie dużo skorzystały. Autor podaje, iż odkryć miano na Rusi grody z VII i VIII stulecia, i stwierdzić, że były to nie tylko refugia, ale miejsca stałe zamieszkiwane, m.in. przez rzemieślników.

Zwracają uwagę na wspaniałe pomniki sztuki kościelnej w postaci różnych cerkwi o bogatym wystroju wnętrza, akad. Grekow przytacza szereg danych wskazujących, iż warstwy gór-

ne były wysoko wykształcone. Według autora miano już w X wieku wznosić świeckie budowle murowane. Akad. Grekow twierdzi, że przyjęcie przez Ruś chrześcijaństwa w Bizancjum ułatwiało utrzymanie odrębności narodowej. Autor przypomina również, że Ruś utrzymywała liczne kontakty z dalekimi nieraz krajami. Nadmieniamy in. o poselstwie wysłanym do Rzymu. Bogaty rozwój kulturowy tego terytorium uległ zahamowaniu w XIII wieku skutkiem najazdu tatarskiego. Grekow dodaje jednak, że najazd ten mógł przynieść takie tragiczne wyniki jedynie z powodu pogłębiającego się procesu feodalizacji i wywołanego nim rozdrobnienia sił. Wywody autora są jasne i logicznie powiązane. Sama zaś książka wydana, rzec można, luksusowo.

Witold Hensel

Jan Grabowski: Mazury i Warmia. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego: Piękno Polski. Nasza Księgarnia. Warszawa 1948. s. 63, 1 mapa, 60 ilustracji.

Stosunkowo mało ukazuje się w ostatnich czasach pięknych pod względem graficznym ilustrowanych wydawnictw; toteż z wdzięcznością należy przyjąć publikację Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poświęconą